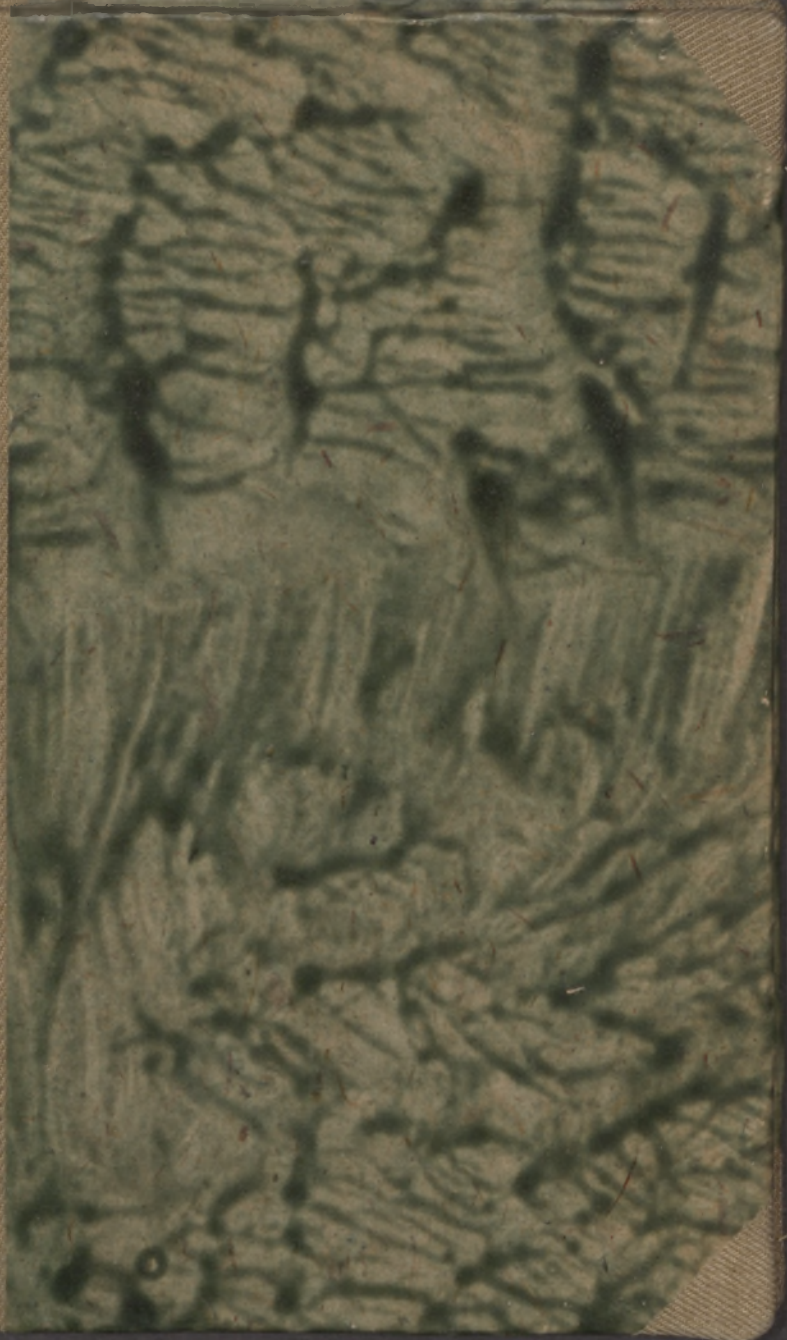


01314

10





Biblioteka
UMK
Toruń

01314/10

01314/24
10

TEATR LUDOWY

Nr. 10.

MARJA BOGUSŁAWSKA

KTO IM ŁZY POWRÓCI?

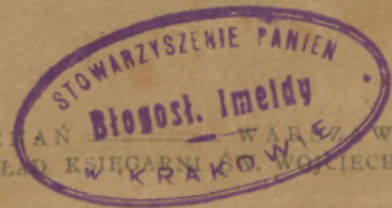
OBRAZEK SCENICZNY W DWÓCH AKTACH

TEKST ŚPIEWÓW
WEDŁUG ZBIORÓW ZYGMUNTA GLOGERA.
MUZYKA ZYGMUNTA NOSKOWSKIEGO
I ADAMA KURYŁĘY.

WYDANIE DRUGIE



POZIOMY WARSZAWA
NAKŁAD KSIĘGARNI WŁDZISŁAWA
KRAKÓW, WÓJCIECHA



TEATR LUDOWY

Nr. 10.

MARJA BOGUSŁAWSKA

KTO IM ŁZY POWRÓCI?

OBRAZEK SCENICZNY W DWÓCH AKTACH

TEKST ŚPIEWÓW
WEDŁUG ZBIORÓW ZYGMUNTA GLOGERA.
MUZYKA ZYGMUNTA NOSKOWSKIEGO
I ADAMA KURYLEŃO.

WYDAWCA



POZNAŃ ————— WARSZAWA
NAKŁAD KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA

OSOBY:

- Królowa Jadwiga.
Cudka, } jej damy dworskie i rówieśnice.
Ilonka, }
Anna, wieśniaczka.
Jachna¹⁾ lat 16, } jej córki.
Krystka lat 11, }
Maszka²⁾ Krotochwilna, chrzestna matka Jachny.
Kunusia, }
Halszka³⁾ } dziewczęta wiejskie.
Salka, }
Agaszka⁴⁾, }
Julinka, }
Szymek, mały chłopak z czeladzi Maszki.
Czarny, — zbój.

Rzecz dzieje się w wiosce wielkopolskiej.

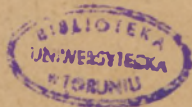
Między pierwszym a drugim aktem upływa kilka tygodni.

¹⁾ Jadwiga

²⁾ Magda.

³⁾ Elżbieta.

⁴⁾ Agata.



AKT I.

Scena przedstawia wnętrze bardzo ubogiej chaty, ściany z bierwion niebielonych, po prawej okienko, błonami przysłonione, po lewej szeroki komin, na którym żarzą się węgle, wkoło ścian ławy, przed środkową stół, na kominie kilka garnków i mis z niewypalanej gliny. Na środkowej ścianie krzyż z brzoźowych gałęzi związany, bez wyobrażenia Chrystusa. Drzwi naprost widzów. W rogu po prawej, na kozuchu, rzuconym na ławę, śpi Krystka. Pod oknem siedzi Jachna, przedąc na kołowrotku.

Jachna (*przedąc śpiewa*).

Śpiew nr. 1.

Matuś moja, matuś,
Nie daj mnie za góry,
Bom ja nie ptaszyna, } bis
Nie polecę w chmury.
Matuś moja, matuś,
Nie daj mnie za wodę,
Bom ja nie rybeczka, } bis
Przeplnąć nie mogę.

(*Przerywa, opuszcza wrzeczono na kolana, zakrywa twarz rękami i płacze.*)

Anna *wchodzi, zbliża się do śpiącej Krystki, gładzi ją po tuarzyćce, poczem zdejmując z siebie chustę i nakrywa dziecko, zbliża się do Jachny i spostrzega, że płacze.*

Anna (*troskliwie*). Jachna, Jachna, co zaś?... Skróś jakiej przyczyny one służy?... Krzywda ci się stała, alibo krzypota jaka nawiedziła?

Jachna (*odwracając głowę*). Nie mi.

Anna. Matki nie omanisz, gołąbko. Slepka otarłaś, ale pod rzęsikami wilgocią lśnią. Jachna, rzeknij słowo, co ci doskwiera?

Jachna (*smutno*). Zawdy jedno i to samo.

Anna (*perswadując*). Zdrowie masz, cnotliwaś jest, macierz coby za cię w ogień poszła — masz i siostrę taką, co każdy o niej peda: aniołek z nieba. Taj co ci brak? Dostatku? Pewno, na tym zagonie pożywienia niewiele, a gdy spiekota, alibo wielgie wody przyjdą — to i do ena głodu trza zaznać, aleś ty, gołąbko, nawykła do tego. Nie nowina ci mąkę z mieloną w żarnach korą mieszać, a długie miesiące suchemi jeno grzybami żyć. I z tem wszystkiem wesola nikiej szczygieł byłaś, mówiłaś: »Od kory — jak brzoźka śmignę. Od grzybów kraśna na gębie będę«. A tera krzywda ci się widzi, choć mąki jeszcze w komorze dość i okrasa, co ci chrzestna przysłała, na omastę jest. Ta czego ci brak?

Jachna (*placząc*). Brak mi, matusiu, szczęścia brak.

Anna (*surowo*). Nie bądź chciwa, Jachna! Szczęście, że nas krzyżackie napady poniechały, szczęście, że w haniebnym tatarskim jasyrze nie jęczysz.

Jachna (*placząc coraz bardziej*). Matus, tak mi źle, tak źle!

Anna. Pana Boga i Matki Chrystusowej bój się, dziewczyno, skróś czego źle ma ci być? — Mąka jeszcze jest, okrasa nieskończona...

Jachna. Wolejby nie było ani mąki, ani omasty, wolejby z głodu już szczeznąć, a w truchelce¹⁾ leżeć, koli taki żywot wieść.

Anna (*oburzona*). Święta Anulo, patronko moja można, święty Marcynie, mego nieboszczyka wielki patronie, ady uproście Pana Boga, coby się w onej chwili czemkoli innem zatrudnił, a onej grzesznej mowy nie baczył... Własny zagon ma!..

Jachna (*przerzywa*). Co to za zagon!.. Dobra krowa ogonem nakryje.

Anna (*z przekonaniem*). Mnie się widzi, że jedna-by nie poradziła nakryć. Choćby się dziesięć ogonów miało...

Jachna (*j. w. gwałtownie*). Dziesięć ogonów!.. Żeby choć jeden był!

Anna (*ze zgorzzeniem*). Jeszcze jej się krowiego ogona zachciewa!

Jachna. Nietyło ogona, jako caluśkiej krowy!

Anna. Widzita ją!... kasztelanka, krowęby rada mieć. Dziękuj Bogu, że światami nie gonisz, po żebrocie nie chodzisz.

Jachna (*placząc*). Lepiej mi było na ten świat nie przychodzić! (*Kołatanie do drzewi*).

¹⁾ trumience.

Anna (*idąc ku drzwiom*). Kogo Pan Bóg pro-
wadzi?

Kunusia (*za drzwiami*). Odeprzyjcie, Marci-
nowo, to my.

Jachna (*ocierając oczy*). Odeprzyjcie drzwi, ma-
tusi, to Kunusi głos.

Anna (*otwierając*). A co to, cała kompanija?

Halszka, Kunusia, Salka, Agaszka (*wchodząc*). Niech
będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Anna. Na wieki wieków, amen.

Kunusia. Przyszliśmy was z sobą do naszej
chaty brać, przywiodą ślepego Tomka, będzie na
gęśli grać — pośpiewamy, popląsamy społem.

Salka. Chodź, Jachna!

Anna. Gdzie zasie jej między ludzi iść, zabu-
czane to.

Agaszka. Wiera... ślipka ma czerwone!

Salka. I służy po liczku cieką.

Halszka (*do Anny*). Co jej się przygodziło?

Anna (*nachmurzona*). Pytaj ją.

Halszka. Jachna, skróś czego płaczesz?

Agaszka (*do Anny*). Pewności ją wybili.

Anna. Anim jej tylo tkła co lnianego pa-
ździerza w plonowy czas.

Agaszka. Jachna, gadajże, co ci to?

Jachna (*placząc*). Co mam rzec... nieszczęsny
mój los.

Anna. Urzekł ją ktosi, alibo krzypota już
taka, co w słuzech na wierch wydostać się musi.

Halszka. Lipowego kwiatu jej dajcie... Nie
macie może?... Przyniosę od nas z doma.

Kunusia (*z przekonaniem*). Tu lipowy kwiat
nie pomoże.

Halszka. Jeno co?

Kunusia. Rozmarynowy pomógłby może.

Salka. Jakoweś zawracanie głowy!

Anna. Może jej się paprociowego kwiatuszka
zachciewa? Aleć do św. Jana daleko, aczkoli
i szukałabym w oną nockę, to mnie stara, nie-
czyste duchyby zmogły.

Kunusia. Jej cosi innego brak.

Anna. Czegoby? Dy mąka w komorze jest,
okrasę mamy...

Kunusia. Macie, alić jeno na was trzy!

Anna. Bo nas trzy jako onych bocianków
na naszej topoli. Alić Pan Bóg tako i niegniewny,
choć innemu miłosierdzia nie czynimy.

Kunusia. A widzicie, a jejby się chciało,
coby mąki było, i omasty i roli na czworo!..

Jachna (*xrywając się*). Kunda! siedź!..

Kunusia. Co mam siedzieć cicho, kiej prawdę
szczyrą mówię. Jachnie się Zych kołodziej
uwidział!

Anna (*żegnając się*). A Słowo Ciałem się stało!..
Co jej po Zychu!..

Halszka. Co po Zychu?... Chłopak jak ma-
lina...

Agaszka. I pobożny i robotny.

Anna. Alić biedny, jak kościelna mysz!

Kunusia. Bogatyby Jachny nie brał.

Halszka. Bogaty bogatej patrzy.

Jachna. *(płacząc)*. A onby mnie w jednej koszuli, w byle kubraczku brał.

Kunusia. Skoro wiesz jako cię nawidzi, trza do niego za niewiastę przystać.

Anna. A, na św. Anulę, patronkę moją, na św. Marcina, możnego patrona nieboszczyka mojego chłopca! Złe was opętało, alibo co? Jeszcze ją do złego, Panie broń, namówią!

Jachna. Złego ja nie chcę. Jeno chcę go za swego wziąć za św. Sakramentem, a matusinem pobłogosławieniem.

Anna *(z gniewem)*. A nie przywódź mnie do złości, dziewko humorna!

Kunusia. Posłuchajcie, Marci...

Anna *(prxerywa z uniesieniem)*. Nie pozwolę! nie pozwolę!

Jachna *(zanosząc się od płaczu)*. Kto mnie z onej obieży wyzuje!

Kunusia. Pomyślcie, Marcinowo, jakby się wam taki chłopak zdał; dobry, robotny...

Salka. Mocowy chłop.

Kunusia. I honorny.

Jachna. I miłuje mnie.

Anna *(uderzając pięścią w stół)*. Cichajcie!.. Nie jazgoczcie razem jak one sroki na płocie!

Salka. Cichaj!

Agaszka. Cichaj!

Kunusia. Cichaj!

Wszystkie razem. Cichaj! cichaj! cichaj!

Krystka *(budzi się i siada na ławie)*. Panienuchno Najświętsza, co się stało?

Anna. Waszem cichaniem dzieckoście mi obudzili.

Halszka. Co za dziecko, dziewucha już nashwał.

Kunusia. Niechaj i ona się do rady przyczyni. *(Krystka wstaje i zbliża się)*.

Anna. Taka zielona jagoda!

+ Halszka. Gadają w całej wsi, jako Krystka dziwny rozum posiada.

Kunusia. Nieraz gada, jakby dalsze światy przejrzała.

Anna. Ot, nie gadałybyście byle baśni, jeszcze mi dziecko urzekniecie. Wróćmy do sprawy. Jako mi Zycha za zięcia brać? On ino 10 palców ma, nasz zagon taki, co nas trzech godnie nie używi, gdzie jeszcze jedną gębę przyczynić?

Kunusia. Zychby z łak zrobił rolę.

Anna. Głupi tak może rzec, do uprawienia pola narzędzi i konia, alibo wołów potrza. Skąd nam to wziąć?

Halszka *(ze śmiechem)*. Poszedłby Zych na gościniec popytać kupców, toby i konia miał.... Nie mocowy to chłop?

Anna *(oburzona)*. W imię Ojca i Syna!... *(Chwyta kropidło z su belki, macza w kropielnicy i macha energicznie ku uciekającej Halszce)*. A kysz! a kysz!

Halszka (*uciekając*). Co robicie! ... Memu wianuszkowi nie trza było onego zroszenia.

Anna. Muszę szatana, co przez ciebie złą radą przemówił, wyżenać.

Halszka (*ociierając kubraczek*). Do cna mi oświk¹⁾ zmaczaliście.

Anna. To nie doradzaj rozbójnictwa ... Żebym zbójowi moje dziecko miała oddać, wolałabym w truchle je widzieć.

Agaszka. Łąki macie godny szmat, możnaby siła bydła pasać.

Anna. Moznaby pewno, ale trzeba je mieć.

Kunusia (*kręcąc głowę*). I tak źle i tak niebardzo.

Anna (*zalamując ręce*). Bydełko, bydełko, żeby to się było miało, nie trzaby się człeku za niczem oglądać. Ale z powietrza ani krowy, ani konia nie weźmiesz. Zych nie ma za co kupić, więc mus mu bogatą dziewuchę brać.

Jachna (*sxlochając*). O dolo moja, dolo!

Halszka (*tuląc ją*). Jachna, nie płacz tak, bo luto²⁾ słuchać.

Kunusia (*przy oknie*). Cichajcie! (*Chwila ciszy*).

Salka. Co?

Kunusia. Pst! (*Patrzy usilnie w ciemną dal za oknem*).

Dziewczęta (*biegnąc ku oknu*). Co? co tam widzisz?

¹⁾ kubraczek. ²⁾ przykro.

Anna. Co się dzieje?

Kunusia. Jakoweś czarne postacie ciągną ku nam.

Anna (*żegnając się*). A Słowo Ciałem się stało!

Agaszka (*wpatrzona*). Orszak jakowyś.

Salka. Konie, ludzie ...

Anna. Odeńdźcie, dziewczki, napaść może być.

Halszka. Chodzi osłuch, jako czeski napad spodziewany. Dziaduś powiadali, jako Czesi źli, że Jadwigę królową naszego kraju obrano, a nie jakowegoś ich księcia.

Anna. Odstąpcie, mógłby czeski oddział iść, was uźrzeć przy oknie...

Salka. Powiadają, Czesi na białogłowy łakomy naród.

Jachna. Dy nas żywcem nie pożrą.

Halszka. Alić w niewolę mogą wziąć.

Kunusia. Nie Tatarzy to i nie pogany.

Salka (*buńczucznie*). A niechby byli Czesi, wzięłabym on żelazny drąg, co na przyźbie stoi!...

Agaszka. A ja topór, co macie!

Jachna (*reolutnie*). I brzeszczot po tatusiu w komorze skryty jest.

Halszka (*rozmachując*). Jakbym wziena Czechów prac!...

Salka. Toby się ich macie precz wynosić musiały!

Agaszka. Pewno, Halszka mocowa dziewczka jest. Raz wilk jej zaszedł drogę na pastwisku,

(*x zapalem*) a ona z wilkiem, z przęślicą jeno w ręku jęła się wodzić. W gardło mu przęślicę wraziła, a pysk rozdarła.

Jachna (*x zachwytem*). Morowa dziewczka!

Agaszka. Takie jak my żadnego wroga się nie ustraszają. (*Rozlega się silne uderzenie w okno. Dziewczęta rozbiegają się pod ściany, stojąc wystraszone x wzrokiem wyłożonym w stronę okna.*)

Anna (*stoi na środku wystraszona*). A Słowo Ciałem się stało!

Groźny głos za oknem. Odeprzyjcie dźwirze!

Anna (*drżącym głosem*). Kogo Bóg prowadzi? Głos za oknem. Krzyżacy!

Anna (*odrazu pada na kolana i przysiadła na ziemi*). Rany Boskie! Gorze nam! (*Wszystkie dziewczęta chowają się pod ławy i za piec.*)

Krystka (*wybiega x kącika i osłania sobą Annę*). Ja was, matusiu, osłonię.

Głos za oknem. Wpuście po dobrej woli!

Halszka (*pod ławą najbliższą okna szeptem ku Annie*). Wyraźnie okno podważają.

Anna (*drżącym głosem*). Czyńcie żal za grzechy, bo już nam na czarny przyszło koniec. (*Okno wypada x ramą. W oknie ukazuje się śmiejąca twarz Maszki.*)

Maszka (*w oknie*). Tako gości przyjmujecie!

Anna (*xrywając się*). Na Boga! Maszka!...

Maszka (*śmiejąc się*). A Maszka Krotochwilna! (*Znika x okna. Dziewczęta wyłażą x ukrycia.*)

Anna (*otwierając drzwi*). Bywajcie! bywajcie, kumosiu!... Jachna, chrestna przyjechali. — (*We drzwiach ukazuje się Maszka, kobieta lat 50, niezmiernej tuszy, czerwona, ubrana jaskrawo i przesadnie.*)

Anna (*wyciąga do niej ręce*). A kumosiu najmilsza!...

Maszka (*obracając się plecami, tak że Anna obejmuje ją za bary, mówi donośnie w głąb*:) Stać, pacholki! (*do Anny*:) Obejście tu opalikowane?

Anna. Opalikowane dookoluška.

Maszka. Nic nie uciecze?

Anna. A co macie?

Maszka. Wszystek dobytek i czeladź.

Anna. A co zaś?... Przed Tatary uchodzicie?

Maszka (*odwraca się i mówi w głąb*). Policzyć bydło i konie!

Anna (*x przestrachem*). Może nowy krzyżacki najazd?

Maszka (*odwraca się i mówi w głąb*). Chłopaki skoro konie rozkulbaczą i wozy opatrzą, niech do izby wnijdą.

Anna (*x przestrachem*). Może u was zaraza?

Maszka (*odwraca się i mówi w głąb*). Wędzone mięsiwo i rzepę wziąć; wieczerzę sporządzimy.

Anna. Więc jakie nieszczęście?

Maszka (*wchodząc, spokojnie*). Zamaż chcę iść.

Anna (*xdumiona*). W imię Ojca i Syna i na-
toście...

Maszka. Wszystko rozpowiem, jeno niech wprzódzi was i dziewczki powitam. (*Calując Annę*.) Jak się macie, kumosiu?

Anna. Panie Boże zapłać; pomalusi. A wy, kumosiu?

Maszka. Panie Boże zapłać, pręciusio...

Anna. Jaktó — pręciusio?

Maszka (*śmiejąc się*). U mnie wszystko pręciusio!

Jachna (*ściskając ją za kolana*). Moja chrzestna kochana!

Maszka. Jachna wyrosła jak brzoźka nad krynicą.

Anna. Panu Bogu dziękować, krzypota jej się nie chwyta żadna.

Maszka (*przygarniając Krystkę*). A ten ci pędrak jak śmignął.

Krystka. A kaj one Krzyżaki?

Anna. Prawda, co one gadanie znaczyło?

Maszka (*wesoło*). Chciałam uwidzieć, zali mężnego serca jesteście!

Anna. Gwoli tego jeno!...

Maszka (*patrząc po dziewczkach*). Chciałam uwidzieć, zali moja chrzestna śmiałego serca jest, a tu, widzę, pięć dziewczek tchórz obleciał. (*Kiwając głową*). Nie sromota to, byście się pod ławy jak obite psy, chowały?...

Jachna (*xawstydzona*). Mówiliście: Krzyżaki!...

Halszka. Żeby inny wróg, do oczubym mu stanęła...

Salka. Halszka z wilkiem się za bary wodziła.

Maszka. No, już dobrze, dobrze, rycerskie dziewczki. (*Do Anny*). A co tu u ciebie za babski wiec?

Anna. Dziewki sąsiadów przybieżały; chciały Jachnę na płasy brać.

Maszka (*klaszcząc w dłonie*). Na płasy!... dobra!.. i ja pójdę.

Anna (*zdumiona*). Wy, Maszko?... W waszych leciech?

Maszka. Co? w moich leciech!... Dopiero mi się na 52 obróciło, alem krzepka i do ludzi podobna.

Anna (*x zachwytem*). Jako żywo, żeście rzęsista w sobie i na licu gładka, aleście niemłodzi przecie.

Maszka. Młoda jest!... bom zdrowa i jarka!

Jachna (*podsuwając ławę*). Siądźcie, chrzestna, zdrożeni jesteście — tyła czasu na wozie.

Maszka. Wolę postać — nogi się odprostują. A na płasy pójdę, choćby skrós tego, żeby kmieciów poprzeglądać.

Anna. A no wasza wola.

Agaszka. Chłopaki może jeszcze nie wrócili z puszczy, ale starszych kmieciów jest dość, co u Piotra Kadłacza zawdy się zbierają.

Maszka. Jest między nimi co kawalirów i wdowców?

Anna. Na miły Bóg, Maszko, wy tak, bez krotochwil jeszcze się za jednego wybieracie?

Maszka. Żeby tak zbrzydła do godów weselnych, jako to prawdą jest.

Jachna. W naszych stronach żenić się będziecie?

Maszka. Osobliwie w waszych. W moich jużem trzech mężów miała i możeby mnie czwarty nie zechciał; powiadają jako nieszczęśliwą rękę mam. Co za głupie gadanie!... Gdzie zasie nieszczęśliwa ręka!... Ręką strawę gotowałam, taką dobrą, że sobie chłopcy palce lizały aż do łokci; ręką giezła¹⁾ prałam, że człek myślał: śnieg rozpostarty na łożnicy²⁾, ręką głaskałam swoich chłopów, że aż się oblizywali od ucha do ucha. A co pomarli, to nie z mojej ręki. Jana mi woda przy odwilgnieniu załała; Wojtaszek mi pęknał, jak dwie gęsi, co je ubił na jeziorcu, na jedną wieczerzę zjadł, a macherą piwa popił; a Kazka gdzieś zarabali. To moja w tem była ręka? Niech Pan Bóg sądzi takich szczekaczy!... Ale powiadali, powiadali: »Już wam o czwartym nie myśleć, Maszko Krotochwilna, bo was czwarty nie weźmie«. — Tak, myślę, a no, zobaczymy!... Jęłam wszystkim nieżonatym moją gospodarkę i dostatek w skrzyniach pokazywać i mówię im, jako zdrowa i mocowa jestem i ~~pokłopać się pozwoliłam, iżby wiedzieli, jako rzesista jaszczko jestem...~~ A oni nic... zmówili się bestje!... Nie to nie! Wzie-

¹⁾ bieliznę.

²⁾ łożku.

nam się w kupę, gospodarkę sprzedałam Kryście, Wojtaszka, mego drugiego, rodzonemu, dobytek cały kazałam zegnać, sprzęty i toboły na wozy, grosze w tę ono kaletę z borsuczej skóry i ruszyłam w świat.

Anna. Zali roztropnie jest tyło majątku wedle siebie nosić?

Kunusia. I głośno o tem mówić?

Halszka. Powiadają, Czarny zbój okolicą chodzi. Rycerzom w polu, ani kupcom na drodze nie zdzierży, ale jadących podpatrzy, a na noclegu śpiących przydybie, jak ryś z góry uderzy, życia pozbawi, skarby zabierze...

Maszka. Mówili mi to w drodze. Co lękliwsi z czeladzi już go między gąszczem widzieli, ale ja się tam niczego nie boję.. Choć bajali po drodze...

Krystka (z nagłym krzykiem przypada do matki).
Matusz, boję się!

Anna (tuląc dziewczynkę). Czego boisz się, dziecino, czego?

Krystka (drżąc). Czarnego zbója... on tu blisko.

Anna. Cisio, cisio... Słuchaj, co chrzestna mówią: będą gody.

Krystka. Albo Izy.

Maszka. Będą, będą gody, kiej sobie Anulę swatką obiorę, ona mi, jako znajomce od małego, pewnikiem wygodzi. I na złość drugim — tu sobie chłopca znajdę.



Jachna (*wzdycha*).

Maszka (*do Jachny*). A cóżeś parę z siebie puściła, nikię zarzynany wól?

Kunusia. Ma czego.

Halszka. Jejby się też zamąż chciało.

Maszka. Ma czas, młoda... Na pierwszego zawdy czas, jeno z drugim, trzecim trza się spieszyć, a z czwartym to już duchem.

Jachna (*wzdycha jeszcze mocniej*).

Maszka. Nie wzdychaj, dziewczko, bo od takowego wzdychania czasem rozmaryn schnie.

Jachna (*zakrywa twarz rękami i płacze*).

Maszka (*zbliżając się do niej*). O, jak służy wylewasz. to już źle!... Może rozmaryn już uszczknięty?

Jachna. A niech ręka Boska broni!

Maszka. Ale chłopaka po sercu już masz?

Kunusia. Juści.

Maszka. Jakowy on jest?

Kunusia. Dobry i mądry.

Salka. Mocowy chłop.

Agaszka. Krotochwilny i prześcipny.

} razem.

Maszka. Cichajcie! Nic was nie rozumiem. Niech Jachna mówi. — Jakowy on?

Jachna. Dobry jest, bo matkę staruchę szanuje, a że na nogi chroma, każdej niedzieli na rękach do kościoła ją nosi. Mocowy jest, bo szeroki tasak żelazny jak listowie w ręku zwinie. Mężnego serca jest, bo czasu krzyżackiego najazdu, choć nie rycerz i nie kmieć, w topór jeno

zbrojny, czterech rycerzy usiekl. Wielkiego serca jest, bo zbroje onych rycerzy porówni z trzema braćmi podzielił, żeby żaden mu nie zajrzał, a krzyż brylantowy, co wódz na piersi miał, do kościoła podarował.

Maszka. Taki on jest!... A no, to akurat dla mnie na męża!

Wszystkie (*zdumione*). Co?!...

Maszka. Mówię, że skoro taki cnotliwy i mocowy jest i młody i pewnikiem śwarny, to akurat dla mnie na męża.

Jachna (*wybuchając*). Nie! nie! nie!. Nie dam mego Zycha! Nie! Nie dam nikomu... I on żadnej innej nie będzie chciał!... On maie miłuje, mnie jedną! Powiedział, jako w świat pójdzie, dalekimi stronami będzie gnał, w wojenną służbę się najmie, a zarobi tyle, żeby choć trochę bydelka kupić, a rolę ziem obrobić. On mnie miłuje tak, jak ja jego!... On mnie nie porzuci!... On mnie nie odstąpi

Maszka (*spokojnie*). Zobaczymy... skoro mu wszystkie moje bydło pokażę: konie, woły, krowy..

Jachna (*przerzywa gwałtownie*). On mnie nie odstąpi za żadną krowę, ani za dwie, ani za trzy nawet!...

Maszka. Skoro mu moje sprzęty i malowane skrzynie pokażę...

Jachna. On mnie od malowanej skrzyni będzie wolał! On powiada, że ja sama jak malowana.

Maszka. Skoro mu powiem, żem zdrowa i mocowa i rżęsista...

Jachna (*krzyczy z desperacją*). Nie będzie chciał. Nie będzie chciał!...

Maszka (*spokojnie*). Zachce...

Jachna (*nie posiada się z gniewu*). Nie! nie!.. Powie, żeście stara baba!...

Anna (*z oburzeniem*). Jachna!...

Maszka (*śmieje się skrycie, oduracając się od Jachny*).

Jachna. Powie, żeście gruba jak strażnica w kasztelu¹⁾, żeście na gębie ozerwona jak muchomor w boru.

Maszka (*odwraca się i śmieje się głośno prosto w twarz Jachnie*).

Jachna (*rozłoszczona tem*). Powie, że rzechoczenie się ciągiem, jakbyście rozumu nie mieli!

Anna (*surowo*). Jachna, opamiętaj się!...

Jachna (*wybuchając płaczem*). Powie, jako uczciwego serca nie macie, skoro śmiejecie się z cudzego nieszczęścia!...

Anna (*oburzona*). Ażeby mnie raczej śmierć pierwszej z onej ziemi zabrała, niżem wstydu tego doczekała, że moja córka gościowi i rodzonej chrzestnej takową obelgę uczyniła!... Wybaczcie, Kazimierzowo...

¹⁾ zamku.

Maszka (*śmiejąc się do rozpuku*). A to ci krotochwila!... A to mi naurągała!... (*Wyciągając ramiona do Jachny*). A pójdźże, co cię uściskam!..

Kunusia (*popychając Jachnę, która stoi nieepwua, uspakajając się powoli*). Idźże, oblap chrzestną za nogi, a za skory w złości język przebaczenia poproś.

Jachna (*przypadając do kolan Maszki*). Nie będziecie mi Zycha brać?

Maszka (*przygarniając ją*). Nie będę. (*Ścisnąc się. Po chwili ze śmiechem*). Chyba, że on mnie chętniej niż ciebie weźmie.

Jachna (*wesoło*). Strachu niema, on mnie na wszystkie przekłada.

Maszka. No, to będą gody!

Anna (*smutno*). Do godów daleko. On ino 10 palców ma, ona zagon i puścizny¹⁾ nieużyte. Ani jednego bydlęcego ogona, ani jednego narzędzia, ani...

Maszka (*przerywa*). O!... o ogony kłopotu niema!... (*woła przez okno*). Szymek!... chodź ino haw!... (*do kobiet*). Zara się dowiecie!

Krystka (*lękliwie*). Ktości pod okno się skradą.

Anna. Cicho siedź, dziecino... wiatер szeleści.

Szymek (*wchodzi, kłania się kapeluszem do ziemi*). Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. (*Do Maszki*). Czego?

¹⁾ pole nigdy nieuprawiane jeszcze.

Maszka. Ile krów przywiedliśmy?

Szymek (*pokazując na palcach*). Tyło.

Maszka. To ile?

Szymek. A no jedna ręka, druga ręka i dwa palice.

Maszka. To się mówi dwanaście.

Szymek. To się mówi dwanaście.

Maszka. A ile wołów?

Szymek (*pokazuje na palcach*).

Maszka. To się mówi sześć.

Szymek. To się mówi sześć.

Maszka. A ile koni?

Szymek (*pokazując na palcach*). Tyło.

Maszka. To osiem.

Szymek. To osiem.

Maszka. A cieląt i jałowizny?

Szymek (*siada nagle na ziemi i zabiera się do zdejmowania łapci*).

Maszka. Co chcesz robić?

Szymek (*podnosząc głowę naiwnie*). Bo to i na rękach i na nogach ledwie obstanie.

Maszka (*śmiejąc się*). Głupiś! Jałowizny różnej mamy 18 sztuk. Razem tedy mamy 44 domowego zwierza, (*x przejęciem*) 44 ogonów!...

Szymek. Nieprawda!... bo Krasula nie ma ogona, co jej łośńskiego roku wilk odźarł, że ledwo uszła ze swą osobą.

Maszka. Niechta! Więc choćby 43 ogony... (*do Jachny*). Dość li to, by ciebie brać?

Jachna. Dy to wasze, nie moje.

Krystka (*łękliwie*). Ktości pod oknem szepce.

Anna. Cichaj, dziecino. Sowy rechoczą.

Maszka. Słuchaj, dziewczko, wzięłam ja cały dostatek i przybyłam haw, coby tu czwartego chłopca se wziąć, prawda jest, bo tak mi się widzi! Ale, choć se chłopca znajdę, to już dzieciek chyba mi Pan Bóg nie przygodzi, kiej mi trzech mężów nie przygodziło i już mi się na 52 obróciło. Toż to, co mam, twoje ostanie; bierz-że też swego Zycha, gody razem sprawimy, za jednym zachodem. Takim sposobem dwóch chłopów się przyżeni; to tak, jakby czterech parobków się przynajęło, bo chłop na własnym za dwóch robotny. Gruntu dość; trza czeladzi przymnażać na one nowocie. No, leć po onego Zycha, Jachna.

Jachna (*przypadając do nóg Maszce*). Matuś moja! Jak wam dziękować, o chrzestna! Nogi wam, ręce całować!

Maszka. Nie gadaj, jeno po chłopaka leć.

Jachna (*wstając*). Kiej nogi jak ze świeżego sadła mam.

Halszka. Ja go sprowadzę.

Salka (*podskakując*). I będą zrzękowiny!

Krystka. Ktości przesunął się pod oknem. Ja się boję. (*Tuli się do matki*).

Kunusia. Tomka gęślarza tu sprowadzimy!

Agaszka. I miast u was, tu pisać będziemy!

Salka. Hej, zrzękowiny! zrzękowiny!

Halszka. Lećmy wszystkie cztery do pana młodego. (*Wybiegają.*)

Anna. Kumosiu złota, Pan Bóg nam was zsyła. (*Fochyla się do jej kolan.*) Takie szczęście, takie niespodziane szczęście.

Maszka. Jeszcze się nie ciescie, kumosiu, ryb przed niewodem nie łapcie, bo nuż się panu młodemu bardziej uwidzę.

Jachna (*ściskając Maszkę*). Niema strachu, matuś!

Maszka. A cóżem to niegodna pozoru, (*wybuchając śmiechem*) jak muchomor w boru!

Krystka (*z przerażeniem wskazując*). Patrzcie, on! Czarny zbój!

(*Przez okno wskakuje Czarny zbój i rzuca się ku Maszce, chcąc oderwać jej kaletę od paska. Anna rzuca się między nią a zbójcę, zasłania sobą, a zwracając się twarzą ku Maszce.*)

Anna. Uchodźcie! tam czeladź!

Maszka. Ratunku!... Chłopy do mnie!
(*Zbójca uderza obuchem Annę w plecy, która pada na twarz.*)

Jachna i Krystka (*rzucają się ku matce*). Matuś moja!

(*Zasłona spada.*)

AKT II.

Ta sama dekoracja, ale ściany przybrane wycinankami i kilimem, ławy okryte kilimami, przy jednej ze ścian polica, na niej malowane misy i dzbany, na stole w głębi zastawione obfite jadło, na środkowym stole mnóstwo polnego kwiecia i zielonych gałązek. Po izbie kręcą się Halszka, Kunusia, Agaszka, Salka i jeszcze kilka dziewcząt, wszystkie odświętnie przybrane, zdobną ściany zielenią. Pod oknem siedzi Anna, biała i postarzała, nogi ma owinięte chustą, robi wrażenie schorzonej. Przy niej Maszka, wystrojona, w pysznych koralach i złotych kolcach, kończy układać zawój i przybiera się w bogaty czepiec.

Maszka. Powiedzcie mi, Anusiu, śwarnie mi w onym czepcu?

Anna. Łuna od was bije, kumosiu.

Maszka (*z zadowoleniem*). Udałam wam się (*obciągając spódnicę*). A no mój dziewiczy wieczór.

Anna (*z uśmiechem*). Po raz czwarty.

Maszka. Chwalić Boga.

Halszka (*ze śmiechem*). Ale wam rucianego wianeczka nie damy.

Maszka. Niech cię głowa o mój wianeczek nie boli.

Kunusia. Jachnę zarutko zwać trza będzie.

Anna. Pośpiewuje sobie w komorze. Oj, rade to onym godom, rade!... A wszystko bez was, kumosiu najmilejsza.

Maszka. Jużbyście nie wspominali, Anulu, wy mnie ino parę bydlęcych ogonów winniście, ja wam życie moje (*rozzzewnia się*). I jak se pomysłę, że gdybyście wy mnie własną pierśią nie osłonili, to jużbym do tych pór w truchle robactwu za strawę służyła...

Kunusia (*ze śmiechem*). A miałyby się czem paść!...

Maszka. Straszna to była chwila, gdy on zbój!...

Anna. A no zwiedzieli się o waszych groszach.

Maszka. Tożem skrós tego potem wszystko na gospodarke wydała; nie będą mieli się na co psiemacie łakomić.

Halszka. Teraby nie śmieli, skoro dwóch gospodarzy będzie doma.

Maszka (*z zadowoleniem*). A mocowe chłopcy jak zaraza.

Krystka (*wbiegając roxpromieniona*). Chusteczkę mam czerwoną od chrzestnej... widzita... kwiatuszki na niej bieluśkie! Moja chusteczka śliczności.

Halszka. Daj, ja ją przyodzieję.

Krystka. Nie dam, nie dam nikomu tknąć! to moje najmilsze!

Kunusia. Dalej, dziewczęta, do roboty, pora zacząć wieńce wić, bo panna młoda zara przyjdzie.

(*Wszystkie dziewczęta siadają wkoło stołu i śpiewają chórem.*¹⁾)

Chór I.

pieś nr. 2.

Oj hynie, hynie
Ptaszek po dolinie,
Oj nieborak, nieborak!
Lepszy, oj lepszy,
Parobeczek ze wsi,
Oj, niż dworak, niż dworak!
Tam wedle młyna
Zielona olszyna,
Liście po niej szeleszczą,
Oj, idzie za Jasia
Nadobna dziewczyna,
Ludkowie jej zawiszczą.
Od ogródeczka
Biją źródęcza,
Poszła Maryś wodę brać
Oj, szanuj mnie, szanuj,
Najmilszy Jasiuniu,
Oj, szanuj mnie jak swą mać.
Oj halu, halu,
Marysiu koralu,
Czego ty się oglądasz?

¹⁾ Pieśni odnośne do obrzędu dziewiczego wieczora zaczerpnięte z dzieła Glogera: Pieśni ludu naszego, muzyka Zygmunta Noskowskiego.

Słoneczko na niebie
I Jasiuniu ciebie,
Oj, bo mi się podobasz.
Oj hału, hału,
Marysiu koralu,
Z czego ten wianeczek masz?
Oj z ruty, oj z ruty,
Jasienieczku głupi,
Oj, czego się tak pytasz?

(Z komory wychodzi Jachna w bieli, z rozpuszczonymi warkoczami.)

Maszka. A oto i panna młoda, rzekłbyś li lijka.

Jalinka. Zara ową lilijkę w kwietną grzędę posadzimy.

(Dziewczęta sadzą Jachnę na ławie między chojakami.)

Maszka. Zaśpiewajcie jej wianuszkowego.

Dziewczęta. Który to śpiew?

Maszka. O wy, krowie ogony!... Nie wieta to jeszcze?... »Mój wianeczku z barwinczku!«

(Jachna siada za stołem, bierze się do wicia wieńców wraz z innymi.)

Chór II.

Śpiew nr. 3.

Mój wianeczku z barwinczku,
Chowałam cię w półskrzyneczku,

Chowałam cię w nowej skrzyni,
Aż mi ciebie ludzie wzieni.

Mój wianeczku z trojga ziela,
Usłuż-że mi do wesela,
Do wesela, do niedzieli,
Aż się zjadą przyjaciele.

Jak się zjadą, cóż uradzą,
Za kogo cię, Maryś, dadzą?
Dadzą, dadzą za miłego,
Za Jasieńka nadobnego.

Mój wianeczku z białej róży,
Do ciebie mi szczęście służy,
Służy, służy czas niemały,
Przecie my się doczekały.

Mój wianeczku z barwinczku,
Powieszę cię na kołeczku,
Na kołeczku nade drzwiami,
U matusi, u kochanej.

Maszka *(wybuchając płaczem)*. Gorze mi! gorze mi.

Wszyscy. Co wam, Maszko? powiadajcie.

Krystka *(przypadając do nóg Maszki)*. Chrzestnie naszej luto? skróś czego? mówcie.

Maszka. Ja już nie mam matusi, nie mam u kogo wianeczka powiesić na ścianie.

Wszyscy *(śmieją się)*.

Maszka. A wy nie śmiejcie się po próżnicy! Zabierajcie się do wicia weselnej różgi.

Salka. Jużci. Wy nam jeno przeszkadzacie.

Chór III.

(przy wiciu weselnej różgi).

Śpiew nr. 4.

A wierniem ja wiernie Panu Bogu służyła,
 Kiedym ja tę jabłoneczkę sobie sadziła.
 Posadziłam w ogródeczku, hen przy drodze,
 Kędy mój kochaneczek przechodzi.
 I nie wyszła mojej jabłoneczce godzina.
 Już się moja jabłoneczka ślicznie przyjena
 Już mojej jabłoneczce roczek mija,
 Już się moja jabłonka rozwija,
 I nie wyszło jabłoneczce dwie lecie,
 Już na mojej jabłoneczce jest liczne kwiecie.
 I nie wyszło tej jabłoneczce trzy lata,
 Już moja jabłoneczka ma jabłka.
 Czerwone mi, rumiane jabłuszka rodziła,
 Zielonemi, drobnutkiemi listkami okryła.
 Urwała ich starsza druhnica dwanaście,
 I zaniosiła na zamek staroście.
 Maszka *(śmiejąc się)*. A starosta własne jabłka
 ma, przegnał druhnę z jabłkami jak psa!
 Halszka. Tak w pieśni nie stoi.
 Anna. A od czego ona krotochwilna!
*(Dziewczęta wkładają sobie wieniec na głowy, prócz
 Jachny.)*

Chór IV.

Śpiew nr. 5.

Hej córuś się matki radzi,
 Hej córuś się matki radzi,

Kaj wianeczek zaprowadzi,
 Kaj wianeczek zaprowadzi.
 Nie radźże się, córuś, nie radź,
 Do komory go zaprowadź.

*(Wszystkie druhnny z Jachną na czele, niosą wieniec
 panny młodej i różgę weselną na płachcie białej do
 komory, śpiewając:)*

Chór V.

Śpiew nr. 6.

Idzie mój wianeczek, idzie
 Z izby do komory,
 Ustąpcie mi, moi ludzie,
 Niech nie tłoczę głowy,
 Oj głowy

*(Zawieszają wieniec i różgę na ścianie komory, potem
 przed otwartemi drzwiami składają głęboką pokłon.)*

Chór VI.

Śpiew nr. 7.

Oj wisi wianeczek, wisi wianeczek ruciany,
 Na jodłowej różeczce,
 Oj na jodłowej różeczce,
 Oj w tej nowej komóreczce.

(Druhny biorą się za ręce i zawodzą taniec, śpiewając:)

Chór VII.

Śpiew nr. 8.

Oj, co się stało tym naszym družebkom,
 Że ich do nas nie widać!

My wianek uwiły, różgę wystroily,
 Nie mamy komu dać.
 Czy poszli na wieś, poszli na chałupy,
 Oj, i siedzą i siedzą.
 Gorzały im dali, placka nakrajali,
 Oj, piją i jedzą.

Anna. Pewno że pora, coby družby już
 przychodzili.

Maszka. Już mi się cni za moim Mikołajem.
 Salka. Leci pierwszy družba.

Szymek (*upada xzajany, prxerażony*). Raty!...
 laboga!... ludkowie, gorze nam! gorze nam! (*Rzuca
 się na ziemię x płaczem.*)

Wszystkie (*strwożone*). Co? co się przygodziło?

Szymek (*podnosząc się, sxlochając*). Wszystkie
 bydełko, wszystkie, ani jednego ogona nie ostało!

Kilka. Co?... Wilki?..

Kilka. Alibo Krzyżaki?

Szymek. Nie; nasi, nasi własni!...

Maszka. Co powiadasz? Nasi zajeni?... Wsiowi?
 Oho, Mikołaj z Zychem jak skrzykną družynę!...

Szymek. Nie wsiowi!... Królewscy!...

Wszyscy. Królewscy?!...

Szymek. Tak, z królewskiego orszaku.

Anna. Skąd zasię królewski orszak haw?

Kunusia. Dy chodził osłuch, jako królowa
 miłościwa, z małżonkiem świeżo zaślubionym
 w nasze strony zdąża.

Maszka (*oburzona*). I tak sobie poczyna?

Agaszka. A powiadali ludzie, że królowa jest
 święta.

Jachna (*do Szymka*). Powiadaj jak bywał!
 Anna. Mówisz, wszystkie bydło zagarnięte.

Szymek (*placząc*). Wszystkie, co do ogona, na-
 wet Krasula, aozkoli przez ogona.

Maszka. Nieszczęsna godzina!... Co mam przez
 bydła począć!

Anna. Tyleście ziemi dokupili!

Jachna. I nie będzie czem obrobić.

Halszka. Ani czem się wyżywić.

Maszka (*x rozpaczą*). Ostatni grosz w ono
 dokupienie wraziłam, a teraz przyjdzie szczeznąć
 choć na wielkiem imieniu¹⁾.

Jachna (*placząc*). W przededniu godów ta-
 kowa niedola!

Kunusia. Żeby choć niedzielę później, byłby
 się już ozłek na godach wyplasał.

Agaszka (*zajadając pierog*). I wyjadł.

Maszka. Wszystek dostatek tak od jednego
 razu!

Jachna. I wszystkie szczęście.

Anna (*xawodząc*). I to tero, gdy mnie krzy-
 pota od ugodzenia w krzyże przez onego zbója
 do śmierci już potrzyma.

Maszka (*x nagłą xłością*). A ka był Zych? Mi-
 kołaj?... Ka czeladź?!...

Szymek. Wszyćcy byli na pastwisku.

¹⁾ majątku.

Halszka. Przy bydle?

Szymek. Przy bydle.

Maszka. To czego dali wziąć, zatraceńcy!...
A rube chłopiska!... A to na cztery wiatry a piąty
grom przegonić. Taż poto Mikołaja, aczkoli głupi
jak świerszcz za kominem, za chłopca se biorę,
że mocowy jest, aby mnie bronił od wszelakiej
obieży, a on, zbereżna jucha, da sobie bydło za-
garnąć!... A przegnam to to, jeszcze parę batów
na grzbiet dolożę!

Szymek. Mikołaj i Zych bronili, i jeden i drugi
w one nastające chłopcy bijał, ale ich poszczer-
bili...

Wszystkie (*x przerażeniem*). Poszczerbili!...

Szymek. Zych, aczkoli broczący, walczył, póki
miał moc w sobie...

Jachna (*przerywa x rozpaczą*). Co?... zabili?...

Szymek. Nie!... Jeno go obuszkiem rozplą-
tali i ogłuszyli.

Jachna. Mój Zych najmilejszy!... (*Biegnie ku
drzwiom*).

↳ Agaszka (*zatrzymując ją*). Ka chcesz biec?

Jachna. Na łaki, do Zycha... Opatrzeć trza.

Szymek. Nie leć po próznicy; Zycha nie naj-
dziesz tak.

Jachna. Ka on?... (*x przerażeniem*). W jeństwo
wzięty?

Szymek. Gdzie zaś!... Skoro tylko oba z Mi-
kołajem trochę wytrzeźwieli...

Maszka (*przerywa*). Mikołaj też poszczerbion?

Szymek (*potwierdza skinieniem*). ...omyli rany,
przewiązali szmatami i poszli do króla z żałobą.

Wszystkie (*ze zdumieniem*). Do króla?

Halszka. Alibo do królowej; ona pono więcej
znaczy od króla.

Maszka. Jużci; on tak jak mój Mikołaj ino
przyżeniony.

Kunusia. A ka króla alibo królowej szukać
będą?

Szymek. Chodził osłuch, że królewski dwór
prosto ku nam ciągnie.

Maszka. To i co oni wskórają, kiej z kró-
lewskiego rozkazania one gońce słane były!

Anna. Królowa, powiadają, jak anioł dobra;
ona ludzkiej krzywdy nie będzie łakoma.

Halszka. Powiadał Wojtaszko, skoro z Kra-
kowa przybył, jako królowa jak dziecko, jak li-
lijka, a po grodzie chodzi w blasku, a wszędy
miłosierdzie czyni, dziatki ubogie tuli, nędznych
opatruje.

Jachna. Może i nad naszymi łzami miłosier-
dzie mieć będzie.

Maszka. Idźmy i my, białogłowy, królew-
skiemu orszakowi drogę zabiec. Chłopy królowi
miłościwemu się pokłonią, my jejmość królowę
pod nogi obłapiemy.

Dziewczęta. Chodźmy! chodźmy!

Anna. Idźcie i niech was Bóg wspomaga.
(*x łalem*) Ja biedna kaleka doma ostać muszę.

Julinka (*wpadając*). Dziewuchy! chodźta! chodźta duchem! Królewski dwór ku nam wali!... Wozy złociste z malowanemi dachami, cugi od kamieni iskrzące! Już Kalinową ochopnię¹⁾ minęli!

Dziewczęta. Idziemy! idziemy! (*Biegną ku drzewom*.)

Jachna (*we drzwiach*). Bywajcie, matusiu!

(*Maszka, dziewczęta i Szymek wybiegają. Pozostają*

Anna i Krystka, która staje przy oknie.)

Anna. A ty nie idziesz, gołąbko?

Krystka. Ni.

Anna. Skróś czego?

Krystka. Boję się.

Anna. Czego się bać?... siła ludzi tam jest i wszyćko swojackie serca.

Krystka (*patrząc w okno*). Tyla ludu i rycerstwa!... Pozłociste blachy na piersiach się lśnią!... Matusiu, patrzcie!... (*z zachwytem*) na opończach jakby kwiat rozsł!... Matusiu, muzyka gra!... fletnie i trąbity i luteńki!... Matusiu!

Anna. Ha, im wesoło! chleba i dostatku wbród, nie trza im się smucić. Dla nas ostają łzy. (*Płacze*.)

Krystka. Matusiu, patrzajta!... Królowa!... królowa to być musi!... Cudna jak lilji kwiat!... Kłękają przed nią, a ona stoi nad ludem, liczko jak zorze schyliła nad kłęczącymi i słucha... rączki splotła na piersiach... drży cała.

¹⁾ chatę.

Anna. Król stanął wedle niej; żałoby naszych kobiet słucha.

Krystka. Królowa odwraca się do niego.

Anna. O Boże, Boże, zmiłuj się nad nami!

Krystka. Matus, królowa rączki złożyła, królowa o coś króla prosi. (*Z uniesieniem i silnem przekonaniem.*) Królowa za nami prosi!...

Anna (*wzruszona*). Mogłaby rozkazywać, a prosi!

Krystka. Tera mówi do naszych... Matus, dobrą im rzekła wieść. Patrzoie, dziewczki do nóg królowej padają, kraj szaty jej całują, chłopaki radosne ku taborowi biegną.

Anna (*radośnie*). Po bydełko zwrócone!

Krystka. Królowa rączką niewiasty po głowach głaszcze. (*nagle*) Matusiu, ja pójdę toli! Już nie się nie boję!... Ja muszę też stópkę królowej Jadwigi ucałować!

Anna (*ze łzami*). Idź!... idź, szczęśliwa dziewczko, nie poniechaj sposobności. Ja jedna, kaleka nie-szczęсна, nie zażyję tej szczęśliwości, nie dotknę szaty królowej onej świętej, co cały naród litewski z pogaństwa wywiodła. (*Płacze*.)

Krystka (*całując ją*). Matusiu, nie płaczcie. Ja poproszę miłościwą, żeby toli do nas wstąpiła.

Anna. Dziecko, co ci się śni... Królewski majestat toli, w naszej ubogiej chacie?... Gdzieby zaś!...

Krystka. Chryst i do nędzarzy i do grobu zstąpił, a ona święta, powiadają... (*Wybiega*.)

Anna (*za nią*). Krystka, poniechaj!

Krystka (*ukazuje się w oknie*). Iż królowa tak miłosierna, nie będzie chciała, żebyście próżno płakali. (*Znika*).

PAUZA.

(*Zachodzące słońce pada na siedzącą w oknie Annę, która przymyka oczy, przechyla się w tył, splata ręce i szepce pacierz:*)

Anna. Dusza moja w uciskach położona jest, a duch mój pałający woła k'Tobie. Iż, Matko Najmilejsza na najlichszego robaczka względ masz, wejrzyj na one dziecko i nie karz za zbytne dufanie. Aczkoli my na ziemi nisko, a Ty w niebieszech wysoko, rękę dziecku podaj, aby ją zła przygoda z onej dufności nie spotkała. A jako Jezus Chryst prawy cierpiał dla nas rany, aby nas diabłu odjąć, daj żywot wieczny mnie i wszystkim braci mojej ze wsi, grodów, z kniei i z puściny wszelakiej. Amen.

PAUZA.

(*Od początku modlitwy za sceną rozlega się głos fletni i lutni, który rozbrzmiewa coraz silniej*.)

Jachna (*wpadając*). Matus! matus! królowa idzie! królowa miłociwa do naszej biednej ochopni wstępuje.

Anna. Jako my ugościmy majestat królewski?

Jachna. Prosiła króla, żeby nam bydło zwrócić kazał, a za rany odszkodowanie da!... Mój Zych żywie!

Anna. A król posłuchanie daje jej rad?

Jachna. To Krystka królowej drogę zabieżała, gdy już na wóz siadać miała, podjęła panią pod nogi, perłami suty ciżymek całuje i prosto woła: »Wstąpcie, pani miłociwa, do naszej chaty, matka moja od ciężkiej krzypoty na nogi zwlec się nie może, a radaby was za kolanka oblaścić«. A królowa miłociwa uśmiechnęła się ku niej, nikiem słońko przy wschodzeniu, i powiada: »Wiedz mnie, dziecino, do twej matusi«. I idą toli. Maszka jej o was rozpowiada. Ja wybieżałam wpródzi.

Anna. We wrota wchodzą!... Jakoże ja ją przyjmę!

(*Wchodzą: Królowa Jadwiga, Cudka, Ilonka, kilka dam dworskich, paziowie i wszystkie kobiety z poprzedniego obrazu*).

Krystka (*xrywa z ramion chusteczkę, rzuca ją pod nogi królowej*). Pod wasze nóżki... A tu moja matuś!

Jadwiga. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Pokój temu domowi.

Wszyscy. Na wieki wieków. Amen.

Anna (*usiłuje dźwignąć się, królowa ją powstrzymuje*). Królowo miłociwa, wielka to dla mnie godzina, iż twój majestat wstąpił do mej chaty, aże cudnie mi pomyśleć, żem takiej dożyła chwili, aczkoli ciężko mi, iż jak poganka siedzę toli, miast do nóg twych upaść królewskich, ale krzypota ciężka...

Jadwiga. Nie padajcie przede mną na twarz. Ponieważ przez Pana naszego Jezusa Chrystusa ciężko doświadczeni zostaliście, kalectwo przez osłonięcie bliźniego ściągnąwszy na siebie, przeto bliscy sercu memu jesteście; przed każdym cierpieniem i poświęceniem zawsze głowę schylam.

Anna. Królowo, pani moja święta!

Jadwiga. Pierwszym raz ja do wioskowej ochopni wstąpiła, a dziad mój i pradziad miłowali chaty, miłowali wsiowy lud, przeto ja oto w serce tę chatę biorę i was wszystkich, kmiecy bracia moi. Jeno mi smutno, że za zbliżeniem mojem łzy wam z oczu wyciśnięto. Przebaczenie nam.. krzywdy waszej nie rozumiano.

Anna. Królowo, nie łzy, jeno szczęście, jeno słońce z wami pod dach nasz wstąpiły.

Maszka (*padając do nóg królowej*). Królowo miłościwa, dziś mój dziewiczy wieczór...

Ilonka (*ze śmiechem*). Wasz?

Maszka. Aczkoli jutro moje gody mają być, jednak, jeśli zażądacie, poniecham godów, poniecham mego chłopca, co mi czwartym miał być, a pójdę za wami na drugi koniec ziemi, pójdę na kraniec świata. Zechciecie mego chłopca, żeby ku waszej obronie stawał, rzeknijcie, a każę mu w te pędy iść. Chcecie, to mnie za służbę weźcie, alibom psom na pożywienie, alib na przetopienie na omastę, bo chcę wam czem wygodzić, czem posłużyć, moja święta pani.

Jadwiga (*unosząc ją*). Służyć mi możecie wszędy, dobrze czyniąc, bo kto bliźnim swym dobrze służy — ojczyźnie sławy i szczęścia przyczynia.

Maszka (*w radosnem uniesieniu*). Raty! co ci to za szczęśny dzień! Pójdźta dziewczki, haw, królowę wieńcem otoczcie, o szaty jej się otrzyjcie, bo nie każdemu takowa godność sądzona. (*Dziewczęta otaczają królowę półkolem, kłękają, całują jej ręce i kraj szaty.*)

Ilonka. Królowo, patrz, jak szczęśnych czynisz dokoła.

Jadwiga (*smutno*). Krzywda im się stała.

Ilonka. Zali nie wrócono im szkody?

Jadwiga. Szkodę im zwrócono, ale kto im łzy powróci?

Krystka (*w natchnieniu*). Łzy osychają przy ognisku, które ty rozpalasz.. Przed nami wieki szczęścia i chwały, żeś ty na naszą zstąpiła ziemię!

Cudka. Bóg przez dziecięce usta przemówił!

Chór.

Wesoły, wesoły, wesoły to dzień!
 Królowa wstąpiła w chaty naszej próg
 Ukoić boleści najmniejszy choć cień,
 Z tym gościem zstępuje do domu sam Bóg!
 Więc kołem, więc kołem otoczmy ją wraz!
 Niech serc najwdzięczniejszy opasze ją krąg!
 Szczęśliwa godzina, szczęśliwy to czas!
 Przypadniem do nóg jej, przypadniem do rąk!

(*Zastona spada.*)

Śpiew 1, str. 3.

Ma - tuś, mo - ja ma - tuś, Nie daj mnie za

gó - ry, Bom ja nie pta - szy - na,

Nie po - le - cę w chmu - ry, Bo ja nie
rall. *a tempo*

pta - szy - na, Nie po - le - cę w chmu-ry.

Śpiew 2, str. 32.

Chór 1.

Umiarkowanie. Oj hy-nie, hy-nie

pta-szek po do - li - nie, Oj nie - bo - rak,

nie - bo - rak! Le - pszy, oj

le-pszy pa - ro - be-czek ze wsi, Oj niż

dwo - rak, niż dwo - rak!

Śpiew 3, str. 34.

Chór II.

Zwolna. *p* Mój wia-ecz-ku z bar-wiecz-ku,

Cho - wa-łam cię w półskrzyneczku, Cho - wa-łam cię

w no-wej skrzy-ni, Aż mi cie-bie ludzie wie - ni.

Śpiew 4, str. 35.

Chór III.

Umiarkowanie.

A wier-niem ja, wiernie Pa-nu

Bo-gu słu-ży-ła, Kie-dym ja tę ja-bło ne-czkę

so-bie sa-dzi-ła! Po-sa-dzi-łam

w o-gró-de - czku, hea przy dro-dzē, Kę-dy mój ko-

cha - ne - czek prze - cho - dzi.

Śpiew 5, str. 36.

(Do śpiewu 5-go i dalszych, do końca obrzędu, muzyka Ad. Kuryłty.)

Chór IV.

swolna

p *diminuendo*

ŚWIĘTYSZCZYNIE PANIE

Błogoc. meldy

KRAKÓW

tempo mazúrka

Hej có-ruś się ma-tki ra-dzi, Hej có-ruś się

mat-ki ra-dzi, Kaj wia-ne-czek za-pro-wa-dzi,

Kaj wia - ne - czek za - pro - wa - dzi.

ritardando

Śpiew 6, str. 31.

Chór V.

z wolna, uroczyście

I dzie mój wia-ne-czek, i-dzie z i-zby do ko-mo-ry,

U-stąpcie mi, mo - i ludzie, Niech nie tło-czą gło-wy.

Śpiew 7, str. 31.

Chór VI.

Oj, wi-si wia-ne-czek, wi-si wia-ne-czek ru-

Detailed description: This system contains the first line of music for 'Śpiew 7, str. 31'. It features a vocal line in the upper staff and a piano accompaniment in the lower two staves. The key signature has one flat (B-flat), and the time signature is 3/8. The lyrics 'Oj, wi-si wia-ne-czek, wi-si wia-ne-czek ru-' are written below the vocal line.

cia ny Na jo-dło-wej ró-zecz-ce, Oj, na jo-dło-

Detailed description: This system contains the second line of music. The vocal line continues with the lyrics 'cia ny Na jo-dło-wej ró-zecz-ce, Oj, na jo-dło-'. The piano accompaniment provides harmonic support.

wej ró-zecz-ce, Oj, w tej no - wej ko-mó-recz-ce.

Detailed description: This system contains the third line of music. The vocal line concludes with the lyrics 'wej ró-zecz-ce, Oj, w tej no - wej ko-mó-recz-ce.' The piano accompaniment ends with a final chord.

Śpiew 8, str. 31.

Chór VII.

Detailed description: This system contains the first line of music for 'Śpiew 8, str. 31'. It features a vocal line in the upper staff and a piano accompaniment in the lower two staves. The key signature has one flat (B-flat), and the time signature is 3/8. The vocal line is mostly rests.

Oj, co się to sta - ło tym na-szym dru-żeb-kom,

Detailed description: This system contains the second line of music. The vocal line has the lyrics 'Oj, co się to sta - ło tym na-szym dru-żeb-kom,'. The piano accompaniment continues.

Ze ich do nas nie wi - dać!

Detailed description: This system contains the third line of music. The vocal line has the lyrics 'Ze ich do nas nie wi - dać!'. The piano accompaniment concludes the piece.

My wia-nek u-wi-ły, ró-zgą wy-stro-i-ły,

Nie ma-my ko-mu dać.

Śpiew 9, str. 41.

Ochoczo — radośnie. Chór VIII.

We-so-ły! we-so-ły! we-so-ły to-dzień! Kró-

mf *p*

lo-wa wsta-pi-ła w cha-ty na-szej próg

U-ko-ić bo-leś - - ci

p *po-co* *a*

naj-mniej-szy choć cień, Z tym

po *co*

go - ściem zstę - pu - je do do - musam Bóg! Więć

crescendo

ko - łem! więc ko - łem o - to - czmy ją wraz! Niech

ff

serc najwdzięczniejszy o - pa - szę ją krag. Szczy -

f

śli - wa go dzi - na, szczę - śli - wy to czas! Przy -

pa - dniem do nóg jej, przy - pa - dniem do rąk!

Uwaga: małe sprostowanie na str. 56



15.

Sprostowanie.

Mylnie podane stronicie w nagłówkach »Śpiewów«:

Na str. 43 zamiast 32 czyt. 27

„ „ 45 „ 34 „ 28

„ „ 46 „ 35 „ 30

„ „ 47 „ 36 „ 30

Biblioteka Główna UMK



300020501732

